

Michałek, Krzysztof

Naród, którego nie było : (na marginesie książki E. M. Thomasa, The confederate nation 1861-1865, Athens 1979)

Przegląd Historyczny 73/3-4, 331-339

1982

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KRZYSZTOF MICHAŁEK

Naród, którego nie było

(na marginesie książki E. M. Thomasa, *The Confederate Nation 1861—1865*, University of Georgia Press, Athens 1979, s. 384)

„Jefferson Davis i inni politycy z Południa stworzyli armię, stworzyli flotę; stworzyli rzecz ważniejszą niż wszystkie inne — naród”¹. Pogląd ten sformułował jesienią 1862 brytyjski kanclerz skarbu William Gladstone. Wówczas zdanie to jak i zresztą całe przemówienie miało udowodnić konieczność otwartego zaangażowania się W. Brytanii po stronie Konfederacji w toczącej się za Atlantykiem wojnie domowej. Jednak oceniając sens tego krótkiego zdania warto zwrócić uwagę na fakt, iż zawiera ono co najmniej dwa kontrowersyjne stwierdzenia. Jednym jest opinia o tym, że na terenie 11 stanów Południa, które do kwietnia 1861 r. utworzyły własne państwo — Skonfederowane Stany Ameryki, istniał, żył i walczył osobny naród. Był on w opinii Gladstone’a różny od tego, który do niedawna zwano amerykańskim. Drugie stwierdzenie dotyka roli, jaką odegrała Konfederacja jako organizacja państwowa w procesie uświadamiania mieszkańcom Południa różnic, które wyodrębniają ich od reszty społeczeństwa północnoamerykańskiego.

Oba wspomniane problemy znajdują odbicie w olbrzymiej literaturze zajmującej się tak historią jak i dniem dzisiejszym Południa. Swoista popularność Południa ma związek z tym, że region ten jak żaden inny w Stanach Zjednoczonych posiada własną historię, a jego mieszkańcy świadomość różnic dzielących ich od reszty społeczeństwa. Na zjawisko to zwracał uwagę kilkanaście lat temu C. Vann Woodward ogłaszając w 1958 pracę pt. „The Search for Southern Identity”.

Nic dziwnego, że tak publicystyka jak i nauka skupiały w przeszłości i skupiają dzisiaj uwagę na wydobyciu swoistego klimatu, kolorytu Południa, a więc tych czynników, które najbardziej widocznie wyróżniają ten region spośród wielu innych składających się na Stany Zjednoczone. Do amerykańskiego słownictwa weszły więc m.in. takie terminy jak „partykularyzm południowy” (*Southern sectionalism*) czy „południowy nacjonalizm” (*Southern nationalism*). Ostatnio słownik ten wzbogacił się o jeszcze jeden termin — „naród Konfederacji” (*Confederate Nation*). Określenia tego użył jako tytułu książki Emory M. Thomas — profesor stanowego uniwersytetu w Georgii. Stanowi ona oryginalna, jeśli nie wręcz nowatorską próbę podejścia do dziejów Południa. Nowatorstwo to nie polega ani na fenomenalnym warsztacie, ani na wyczerpującym wykorzystaniu archiwaliów Konfederacji, które w znacznym procencie uległy spaleni w ostatnich miesiącach wojny. Zasługą autora jest postawienie jednego kontrowersyjnego stwierdzenia: oto że różnice między Południem a innymi regionami kraju były w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia tak wielkie, iż mieszkańcy Alabamy, Georgii czy Teksasu byli

¹ *Official Records of the Union and Confederate Navies in the War of the Rebellion*, Washington 1894—1927, seria II, t. III, s. 551.

członkami osobnego narodu amerykańskiego. Praca ta prowokuje do polemiki i to nie tylko ze względu na warstwę merytoryczną, ale również na sposób dowodzenia racji. Zadaniem niniejszego artykułu jest, przede wszystkim, postawienie pytań badawczych, które nasuwają się po przeczytaniu książki. Nie na wszystkie pytania autor potrafi dać odpowiedź; zmierza jednak do zaprezentowania problemów, które winny stać się przedmiotem wnikliwszych studiów.

Książka E. M. Thomasa podzielona jest na dwie części. Pierwsza stanowi wywód teoretyczny, druga jest podbudową faktograficzną dla stworzonej konstrukcji. Swoje rozważania autor rozpoczyna stwierdzeniem o swoistej homogeniczności systemu gospodarczego Południa, który w znacznym stopniu pozostaje jednym z najbardziej widocznych czynników separujących ten region od pozostałych. Elementem określającym ten system jest oczywiście „osobliwa instytucja” (patrz książkę Kennetha M. Stamppa „The Peculiar Institution”, New York 1956), jaką było na Południu niewolnictwo.

W pierwszych latach niepodległości państwa amerykańskiego niewolnictwo traktowano niemal wyłącznie w kategoriach ekonomicznych, lecz w miarę upływu czasu, a na pewno w połowie lat trzydziestych, stało się ono również systemem filozoficznym². Ten właśnie punkt spojrzenia na niewolnictwo był w przekonaniu autora książki najbardziej widocznym elementem odróżniającym Południe od innych regionów kraju. Istniały jednak i inne, głębsze przyczyny stopniowej separacji Południa. Najważniejszą w opinii autora była agrarystyczna koncepcja rozwoju gospodarczego, którą preferowano i co więcej uznawano za jedynie słuszną, niezależnie od liczby posiadanych niewolników czy wielkości farmy lub plantacji. Agraryzm, którego gorącym orędownikiem był ongiś Thomas Jefferson sprawił, iż na Południu wykształciło się zupełnie inne niż np. na Północy spojrzenie na ekonomiczne walory niewolnictwa. Z perspektywy czasu można więc uznać, iż praprzyczyną odrębnego rozwoju gospodarczego, a w konsekwencji społecznego i politycznego nie było niewolnictwo, a przynajmniej nie tylko ono, lecz właśnie agraryzm. Bazując na takich właśnie podstawach ekonomicznych, Południe wykształciło własne koncepcje filozoficzne (dotyczące nie tylko niewolnictwa), własną kulturę materialną i duchową, zaś ludność Głębokiego Południa (*Solid South*) nabrała specyficznych cech charakteru odróżniających ją od farmerów i osadników z Zachodu. Powszechna na Południu świadomość wspomnianych różnic sprawiła, zdaniem Thomasa, że partykularyzm regionalny przerodził się w połowie XIX w. w nacjonalizm. Nacjonalizm dał o sobie znać na przełomie 1860/1861 kiedy kolejne stany idąc śladem Karoliny Południowej, ogłaszały secesję z Unii. Był to szczególnie moment w życiu ludności zamieszkującej ten region. Występując w obronie swojego sposobu życia i przyzwyczajzeń, systemu wartości i wytworów kultury duchowej a przede wszystkim w obronie własności niewolników, społeczność Po-

² Konstytucja Skonfederowanych Stanów Ameryki stwierdzała m.in. w artykule 4, punkt 3: *The Confederate States may acquire new territory; — — In all such territory, the institution of negro slavery, as it exists in the Confederate States, shall be recognized and protected by Congress and by territorial governments; and the inhabitants of the several Confederate States and Territories shall have the right to take to such territory any slaves lawfully held by them in any of the States or Territories of the Confederate States* — cyt. za *The Confederate Nation 1861—65*, s. 320. Ten jak i inne punkty Konstytucji Konfederacji były nie tylko wyrazem stanowiska, iż należy bronić własności, jaką byli niewątpliwie niewolnicy. Był to również wyraz przekonania o tym, „że Murzyn nie jest równy białemu człowiekowi, że niewolnictwo — podporządkowanie się rasie doskonalszej — jest sytuacją naturalną i normalną — zgodną z nakazami Stwórcy”. Słów tych użył w marcu 1861 r. wiceprezydent Konfederacji, Alexander H. Stephens — cyt. za V. L. Parrington, *Główne nurty myśli amerykańskiej 1800—1860 t. II*, Warszawa 1963, s. 160.

łudnia niemal w jednej chwili przekształciła się w naród Południa. Znaczenie szczególne w tym procesie przeobrażeń miało w opinii autora książki utworzenie w lutym 1861 r. własnego państwa — Skonfederowanych Stanów Ameryki (początkowo zwanych Konfederacją). Początkowo skupiała ona 7 stanów, a od chwili wybuchu wojny w kwietniu 1861, już 11. Nie należały do Konfederacji wszystkie stany Południa, poza jej obrębem znalazły się Maryland, Delaware, Kansas, Missouri. Mając to na uwadze, Thomas wprowadza pojęcie „narodowość Południowa” (*Southern nationality*), odróżniając ją od terminu „narodowość Konfederacka” (*Confederate nationality*).³ Pozornie wygląda to na zabieg mechaniczny, odróżniający Południe znajdujące się poza granicami nowego państwa, od stanów wchodzących w skład Konfederacji. Działa tu jednak również podtekst merytoryczny: wyraz przekonania autora o szczególnej funkcji narodotwórczej Konfederacji jako nowego organizmu państwowego. Z przykrością należy stwierdzić, iż ta niezmiernie ciekawa i istotna sfera rozważań nie zostaje dalej rozwinięta. Autor książki nie zadaje sobie niemal trudu by udowodnić zasadność swoich twierdzeń. Chociaż w oparciu o selektywnie wybrane wydarzenia dowiódł, iż w latach 1861—1865 istniało państwo zwane Konfederacją; jednakże nie przekonał czytelnika o tym, że na jej terenie żył osobny naród⁴.

Formalnie książka kończy się w roku 1865, ale faktycznie zamyka historię „narodu Konfederacji” data wyjściowa tj. rok 1861. Stawiając kontrowersyjne tezy i wyrażając niekonwencjonalne opinie książka spełnia doskonale funkcje, które określił profesor Henry Steele Commager — jeden z dwóch naukowych redaktorów „The New American Nation Series” (praca Emera M. Thomasa wchodzi w skład tej serii) stwierdzają w przedmowie, że „najnowsza historia Konfederacji nie wymaga w tym samym stopniu nowych faktów, co przede wszystkim świeżych interpretacji” (s. XV).

Szkoda jednak, że te interpretacje pozostają z braku przekonujących dowodów jedynie teoretycznymi konstrukcjami. Ale i w tej postaci stanowią one doskonały materiał do przemyśleń na temat miejsca i roli Południa w amerykańskich dziejach. Prowokują także do zastanowienia się nad historią tego regionu. Postawienie tezy, iż partykularyzm Południa występował w sferze politycznej, gospodarczej i społecznej byłoby wyważaniem drzwi otwartych. Istotnym pozostaje problem, czy partykularyzm był przyczyną, czy może skutkiem istniejących i uświadamianych sobie już w czasach Waszyngtona różnic interesów Południa i innych regionów kraju. W konsekwencji nasuwa się pytanie, czy właśnie partykularyzm stał się kamieniem węgielnym „nacjonalizmu południowego” a w rezultacie i powstania osobnego narodu?

Wydaje się oczywiste, iż partykularyzm był zjawiskiem charakterystycznym dla wszystkich regionów, jednakże silniej niż gdzie indziej ujawniał się na Południu. Ma rację Emery M. Thomas twierząc, iż przyczyną tego w sferze gospodarczej był agraryzm. Lecz poszukiwanie źródeł partykularyzmu tylko w sferze ekonomicznej byłoby zbyt wielkim uproszczeniem. Północ i Wschodnie Wybrzeże również pały na sprawy całego kraju poprzez pryzmat własnych interesów, głównie handlowych. Świadczy o tym sprawa celnego, która pojawiła się jako ostry

³ Dowód Thomasa na istnienie „narodu Konfederacji” a w istocie dowód na funkcjonowanie Konfederacji jako państwa, opiera się na tych samych faktach co wcześniejsza o kilkanaście lat praca C. Mertona, *The Confederate States of America 1861—65*, Baton Rouge 1950. Porównanie wypadła jednak na korzyść Mertona, który potraktował problematykę wojennych losów Południa w sposób bardziej wyczerpujący a jednocześnie adekwatny do celów przez siebie założonych.

problem polityczny już w latach dwudziestych ubiegłego stulecia⁴. Jeśli chęć obrony własnej produkcji przemysłowej poprzez cła ochronne jednoczyła Północ i Wschodnie Wybrzeże, to przecież równocześnie stawiała te regiony w ostrej opozycji do Południa a nawet częściowo Zachodu.

Czy więc tylko własne spojrzenie na sprawy gospodarcze oraz różnice w stosowanych systemach ekonomicznych decydowały o tym, że zjawisko partykularyzmu a następnie nacjonalizmu ujawniło się z całą siłą właśnie na Południu? Prawdą jest, że wspomniany problem wywierał znaczny wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych, ale faktem pozostaje, iż na proces uświadamiania sobie przez obywateli Alabamy, Karoliny Południowej lub Teksasu ich inności od reszty Amerykanów oddziaływały też inne czynniki związane z wartościami niematerialnymi, modelem życia, filozofią społeczną itp.

Specyficzna filozofia życiowa Południa nawiązywała z jednej strony do starych angielskich tradycji *gentry* z XVI i XVII w. z drugiej zaś do jeszcze starszego modelu demokracji ateńskiej⁵. Z połączenia tych dwóch wątków, Południe uzyskiwało własną *Southern way of life*. O sile oddziaływania tego modelu zachowań, systemu wartości, sposobu spędzania czasu i sposobu na życie świadczy fakt, iż mimo, że warunki do jego praktycznej realizacji były udziałem tylko nielicznej grupy plantatorów, to jednak chęć powielania go i adaptowania we własnych rodzinach, była powszechna⁶. „Biała bieda” (patrz książkę Margaret Mitchell „Przemiętło z wiatrem”), a więc nie posiadający niewolników farmerzy i najemni robotnicy rolni, utożsamiali się ze stylem życia i filozofią plantatorów. W tych okolicznościach wartości niematerialne wysuwały się na plan pierwszy jako czynniki obiektywnie różnicujące, subiektywnie zaś wpływające na uświadamianie sobie przez Południe własnej inności. W miarę upływu czasu sytuacja zmieniała się jakby niezależnie od tego czy Południe chciało, czy nie chciało pozostać jednolitym, a jednocześnie innym od reszty kraju. Napływ imigrantów i ich osadnictwo w Stanach Wschodniego Wybrzeża i Północy sprawiły, że różnice między tymi regionami a Południem pogłębiały się, zaś samo zjawisko miało charakter obiektywny, niezależnie od czynnego udziału którejkolwiek strony.

Zważywszy ponadto, że chęć jakichkolwiek zmian nie była udziałem większości południowców, dojść możemy do przekonania, iż region ten skazując sam siebie

⁴ Przyjęciem 1828 r. przez Kongres USA ustawy o nowych taryfach celnych zostało odebrane na Południu jako zamach na pozycję ekonomiczną tego regionu. Nie przypadkiem zostały one ochrzczone mianem „taryf okropności” i stały się pretekstem do propagowania przez J. Calhouna teorii nullifikacji, która zakładała prawo do secesji jeśli interesy stanów i władz federalnych są rozbieżne.

⁵ Na temat greckich wzorców politycznych adaptowanych do systemu panującego na Południu pisał V. L. Parrington (op. cit. t. II, s. 170 n.): „Tendencja ta wynikała z potrzeby logicznego wyjaśnienia sytuacji, szarmonizowania dwóch pozornie nie dających się pogodzić faktów, systemu niewolnictwa Murzynów i umacniania się demokracji białych —. Dla mentalności Południa, schwytej w dwa ognie demokracji Jeffersonowskiej i ekonomiki opartej na niewolnictwie, ideał grecki okazał się najbardziej naturalnym kompromisem. Ponieważ praca fizyczna była udziałem czarnych, biała skóra stanowiła gwarancję przed niewolnictwem, powszechne zaś przesady rasowe uważano za dostateczną siłę, by nawet białą biedotę nakłonić do popierania niewolnictwa —. Jednym słowem, grecki ideał odpowiadał wymogom południowej ekonomiki, uwzględniał uprzedzenie Południa, a w pewnej mierze przemawiał nawet do wyobraźni egalitarnistycznych kresów”.

⁶ L. Korusiewicz, *Przyczyny wojny secesyjnej w Ameryce*, Warszawa 1967, s. 95—97 — podaje interesujące dane na temat liczebności i stanu posiadania plantatorów. Na 8 milionów białej ludności przed wojną tylko niespełna 350 tys. posiadało niewolników. Najliczniej reprezentowani byli (105 tys.) „drobni” posiadacze zatrudniający 2—4 niewolników oraz (80 tys.) miało ich 5—9. Tak zwana arystokracja niewolnicza posiadająca ponad 50 Murzynów ograniczała się do 8 tys. rodzin.

na izolację, skazywany był na nią przez innych. W ten sposób regionalizm i partykularyzm jawią się jako praprzyczyny, a jednocześnie konsekwencje stanu rzeczy istniejącego na Południu przed rokiem 1860.

Kolejne pytanie, jakie narzuca się po przeczytaniu książki, dotyczy „nacjonalizmu” Południa, jego form, charakteru i treści a jednocześnie relacji jakie istniały między tym zjawiskiem a nacjonalizmem ogólnoamerykańskim. Każdy podręcznik amerykańskiej historii wylicza fakty świadczące o narastaniu sprzeczności między Południem a Północą oraz o kształtowaniu się separatyzmu tego ostatniego regionu. Zwykle zaczyna się od Kompromisu Missouri jako prologu konfliktu. Następnie przywołuje się sprawę taryf celnych i pierwszą próbę secesji Karoliny Południowej z lat 1832—1833, uznając w niej precedens dla podobnych działań podjętych w trzydzieści lat później. W kolejności występuje aneksja Teksasu i wojna z Meksykiem jako przykłady ekspansjonizmu plantatorów Południa. Sprawę Kansas ocenia się jako dowód zwycięstwa programu Południa i to na skalę ogólnonarodową. Przegląd tego swoistego pochodzenia „nacjonalizmu południowego” zamyka secesja i utworzenie Konfederacji.

Byłoby oczywiście nieporozumieniem negowanie nacjonalizmu Południa, nie tylko jako poczucia własnej odrębności, ale przede wszystkim wiary, często irracjonalnej, w siłę i prężność własnego systemu społeczno-gospodarczego oraz w konieczność jego rozprzestrzeniania. Zewnętrznym przejawem tego zjawiska była teoria „King Cotton”, według której Południe, dysponujące monopolem światowym na produkcję i eksport bawełny mogło odgrywać rolę nie tylko w skali amerykańskiej, ale także wywierać poważny wpływ na stosunki międzynarodowe. Warto jednak zadać sobie pytanie, czy teoria „King Cotton” była wyrazem ekspansywnego nacjonalizmu Południa czy też przeciwnie, nacjonalizm ten pełnił swoiste funkcje obronne? Innymi słowy jaki był charakter tego zjawiska? Asumpt do takich rozważań daje m.in. spostrzeżenie Tocqueville’a w książce „O demokracji w Ameryce”: „Słabi rzadko mają zaufanie do sprawiedliwości i rozumu silnych. Stany, które rozwijały się wolniej, skłonne są więc do nieufności i do zawiści. Stąd owe głębokie niezadowolenie i niejasny niepokój, dające się zauważyć w jednej części Unii, zjawisko tak kontrastujące z dobrobytem i powszechnym zaufaniem, które panują w drugiej. Myślę, że wroga postawa, jaką przyjęło Południe, wynika właśnie z tego. Ludziom z Południa powinno najbardziej zależeć na zjednoczeniu, ponieważ to właśnie oni, pozostawieni samym sobie, najbardziej by ucierpieli. A jednak tylko oni grożą, iż wystąpią z federacji”⁷.

Słowa te, Tocqueville sformułował w początku lat trzydziestych ubiegłego stulecia. Daleko było jeszcze do wojny secesyjnej, niemniej już wówczas Południe formułowało teorię nullifikacji nie z przekonania o własnej sile, ale jak się zdaje, z poczucia własnej słabości. Zjawiska nasilały się z upływem czasu; w połowie wieku mamy do czynienia z przedziwnym konglomeratem nacjonalizmu ekspansywnego, u którego podstaw legło nie zawsze formułowane przekonanie o własnej słabości. Agresywność polityków Południa i publicystów sprowadzała się do obrony własnego stanu posiadania, co ze względu na prężność systemu kapitalistycznego rozwijającego się na Północy, stawało coraz bardziej pod znakiem zapytania.

W praktyce więc „nacjonalizm południowy” nie był mimo pozorów wyrazem przekonania o sile własnego systemu społeczno-gospodarczego, lecz raczej środkiem obrony. Agresywność zastępowała pozytywny program, groźby secesji były środkiem perswazji i nacisku na tych polityków z Północy, którzy (nie zawsze ze względów humanitarnych) wypowiadali się za likwidacją niewolnictwa na Południu.

Z kolei warto zwrócić uwagę na relację „nacjonalizmu Południa” a nacjonalizmu ogólnoamerykańskiego wyrażonego w formie „objawionego przeznaczenia”.

⁷ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976, s. 251.

Innymi słowy, czy „nacionalizm Południa” był zjawiskiem odseparowanym, czy może przeciwnie, stanowił integralny element nacionalizmu amerykańskiego, a jeśli tak, to jakie miejsce zajmował w tym nurcie?

Początki amerykańskiego nacionalizmu wiąże się często i to niesłusznie z Doktryną Monroego. Jej ustanowienie w roku 1823 świadczyć ma o ekspansjonizmie dyplomacji amerykańskiej, a zarazem o wzroście nacionalizmu kół waszyngtońskich. Nie zdaje się to słuszne, jako że w konkretnej rzeczywistości początku lat dwudziestych, Doktryna Monroego była bardziej środkiem obrony niż ataku na pozycje państw europejskich na zachodniej półkuli. Również wiązanie z nią nacionalizmu amerykańskiego jest nieporozumieniem, bowiem zjawisko to ujawnia się dopiero w połowie lat czterdziestych. Wówczas to rodzi się termin „Objawione Przeznaczenie” (*Manifest Destiny*), jako kwintesencja teorii, zmierzającej do opanowania całego kontynentu od Jukatana po Labrador. Dotychczasowe zwycięstwa i sukcesy w procesie opanowywania kontynentu (nabycie Luizjany, pozyskanie Florydy, przewrót proamerykański w Teksasie) sprawiły, iż rodzić się zaczęło w społeczeństwie przekonanie o nieograniczonych możliwościach państwa. Rozwój terytorialny był dowodem na to, że sukcesy odnoszą nie tylko sami obywatele amerykańscy, ale i system polityczny ich kraju. W sytuacji kiedy USA były największą i praktycznie jedyną (nie licząc Szwajcarii) republiką w ówczesnym świecie, sukcesy predysponowały Amerykanów do odegrania szczególnej roli. W opinii ich, Bóg to sprawił, że w ramach Stanów Zjednoczonych znalazły się wspomniane ziemie, a z pewnością znajdują się także obszary całego Meksyku oraz brytyjska Kanada. To przekonanie podzielali w równym stopniu politycy, jak i farmerzy, traperzy, przemysłowcy, mieszkańcy wszystkich regionów a więc i Południa. Co więcej, wydaje się, że politycy tego regionu opanowując na 25 lat przed wojną niemal wszystkie ogniwa władz federalnych, kierowali się w zakresie polityki zagranicznej nie tylko interesami Południa ale w różnym a może nawet większym stopniu, interesami ogólnoamerykańskimi. Przykładem może być aneksja Kuby. Już w 1809 r. Thomas Jefferson wskazywał na konieczność posiadania tej wyspy. W latach dwudziestych i trzydziestych wielokrotnie zwracano uwagę na to, iż Kuba stanowi naturalne zaplecze Stanów Zjednoczonych i z tego przede wszystkim względu należy ją zakupić lub zdobyć w otwartej wojnie. Czwarta dekada XIX w. przynosi sformułowanie zasady „Objawionego Przeznaczenia”, jej praktyczną realizację w odniesieniu do Meksyku (wojna 1846—1848) oraz ożywienie zabiegów w sprawie Kuby: poparcie dla wypraw Narcize Lopeza z lat 1849—1851, Manifest Ostendzki z 1854 oraz liczne propozycje zakupu zgłaszane stronie hiszpańskiej⁸. Stała obecność problemu kubańskiego w polityce amerykańskiej, także po wojnie lat 1861—1865, dowodzić może, iż terminy „nacionalizm Południa” i nacionalizm amerykański nie muszą być pojęciami przeciwstawnymi. Przeciwnie, w niektórych okresach były one tożsame a w każdym razie nie wykluczały się.

Odnosnie problemu, czy w okresie wojny secesyjnej istniał odrębny „naród Konfederacji”, warto raz jeszcze zacytować Tocqueville'a: „Niemał wszyscy mieszkańcy rozległego terytorium Stanów Zjednoczonych wywodzą się ze wspólnego pnia, lecz długotrwałe oddziaływanie klimatu, a przede wszystkim instytucji niewolnictwa, spowodowało powstanie znacznych różnic w charakterze Anglików

⁸ Oficjalnie rząd amerykański odzęgnywał się od poparcia dla wypraw Lopeza, niemniej faktem pozostaje, iż bazą zaopatrzeniową był dla nich Nowy Orlean. W 1854 r. amerykańscy posłowie w Anglii, Francji i Hiszpanii zebrali się w Ostendzie, gdzie opracowali plan przejęcia Kuby. Plan sugerował by w pierwszym rzędzie zaproponować zakup, a jeśli to nie odniesie rezultatu, zbrojną akcją przeciwko Hiszpanii. W tym samym roku zgłoszono stronie hiszpańskiej plan odkupienia wyspy za 130 mln dol. (w 1848 r. propozycja opiewała tylko na 100 mln). Ostatni przed wojną tego rodzaju projekt rozważano w styczniu 1859.

z Południa i Anglików z Północy — — Niewolnictwo nie zrodziło na Południu interesów, które byłyby sprzeczne z interesami Północy, lecz przekształciło charakter mieszkańców Południa i wpoilo im inne przyzwyczajenia”⁹. Oczywiście fragment ten nie może pełnić funkcji dowodu na potwierdzenie tezy Emory M. Thomasa. Dowodem może być nie fakt istnienia różnic, ale stwierdzenie, iż obywateli Alabamy i Wirginii, Teksasu i Karoliny Południowej łączyło coś więcej niż instytucja niewolnictwa lub wspólne spojrzenie na taryfy celne. Tym spoiwem powinna być odrębna świadomość narodowa. Jerzy Wiatr w książce „Naród i państwo” wymienia kilka elementów, które towarzyszą powstaniu i funkcjonowaniu świadomości narodowej. Są to: „1) Wyobrażenie o posiadaniu wspólnych przodków, innych niż przodkowie ludów ościennych. 2) Poczucie związku z określonym terytorium. 3) Powoli kształtujące się poczucie więzi między tymi, którzy mówią tym samym językiem. 4) W wielu przypadkach poczucie więzi religijnej. 5) W wielu przypadkach — kult wspólnych bohaterów, uznanych za bohaterów danej narodowości czy grupy etnicznej”¹⁰. Sprawdzimy tę definicję na przykładzie społeczeństwa Południa. W przypadku punktu pierwszego występuje dość charakterystyczna zgodność z przytoczonym schematem. Powszechną była bowiem wiara, nie zawsze uzasadniona, iż przodkowie plantatorów żyjących na Południu wywodzili się od rojalistów, którzy zbiegli z Wysp Brytyjskich w czasie rewolucji cromwellowskiej. Tradycję tę pielęgnowali niemal wszyscy twórcy Południa i to w sferze kultury materialnej (słynne pałace plantatorów) jak i wartości duchowych (literatura, poezja). Niemal wszyscy mieszkańcy regionu, związani z panującym systemem przekonani byli przed wojną, że są spadkobiercami angielskiej arystokracji lub jej potomków, przybyłych do Ameryki w początku XVII w. Pogląd ten był o tyle usprawiedliwiony, że przed rewolucją amerykańską liczne rodziny angielskiej arystokracji faktycznie posiadały majątki na Południu. W przypadku drugiego czynnika, który wymienia J. Wiatr, a więc związków z określonym terytorium, występuje, jak się zdaje, zgodność z warunkami Południa. Vann Woodward wskazuje na fakt, iż pojęcie amerykańskości nie jest w tym kraju związane z terytorium, lecz Południe stanowi wyjątek, gdyż swoją samowiedzę buduje właśnie w oparciu o czynnik terytorialny. Dixieland, a więc kraj leżący na południu od linii Masona-Dixona, to nie tylko termin geograficzny ale także nazwa, z którą Południowcy utożsamiali się całkowicie¹¹. Nie przypadkiem również swoisty hymn Południa, piosenka „Dixie”, nosi tę a nie inną nazwę.

Linia Masona-Dixona wyznaczona w drugiej połowie XVIII w. stanowiła nie tylko granicę między dwiema koloniami, ale także barierę, przez którą niewolnictwo nie miało przenikać na północ. Na południe od niej leżało królestwo bawełny i niewolnictwa. Te dwa elementy, a więc bawełna i system, który sprzyjał wzrostowi jej upraw stały się czynnikami wytwarzającymi poczucie inności w stosunku do pozostałych regionów, a zarazem też przywiązania do tego konkretnego terytorium. Czynniki zasiedlenia nie był produktem specyficznego charakteru południowców, ale tego, że ich życie było związane z ziemią; on to sprawiał, iż właśnie w tym regionie mogły wytworzyć się tak silne związki uczuciowe z własnym terytorium. Płynność struktur ekonomicznych i społecznych właściwa dla Północy i Zachodu, uniemożliwiała wytworzenie się silniejszych związków z danymi terytoriami. Brak tej płynności był równocześnie powodem, dla którego Dixieland stał się dla południowców „ich” krajem.

⁹ A. de Tocqueville, op. cit., s. 247.

¹⁰ J. Wiatr, *Państwo i naród*, Warszawa 1969, s. 381.

¹¹ Linia Masona-Dixona wyznaczona w latach 1763—1767 jako granica między Pensylwanią i Wirginią przebiegała wzdłuż 39°43' szer. geogr. pn. W potocznym znaczeniu jest to linia podziału na obszary wolne i niewolnicze.

Przechodząc do omówienia trzeciego czynnika, wymienianego przez J. Wiatra, a więc języka jako elementu budującego jedność wewnętrzną, należy stwierdzić, że w przypadku Południa nie odgrywał on istotnej roli. Region ten wykształcił wprawdzie swoisty akcent dostrzegalny nie tylko dla językoznawców, lecz fakt ten nie miał wpływu na tworzenie się spistości wewnętrznej społeczeństwa. Funkcje te przejęło, o czym była mowa wyżej, niewolnictwo, czy szerzej agraryzm. Jeszcze raz przytoczmy Tocqueville'a: „W południowych stanach najważniejsze potrzeby człowieka są zawsze zaspokajane. Amerykanin z Południa nie jest więc obciążony materialnymi troskami — wyręcza go ktoś inny — — Równość majątków i brak niewolnictwa sprawiają, że na Północy człowiek musi podejmować wszystkie te trudy materialne, którymi tak pogardza z Południa — — Amerykanin z Północy posiada nie tylko doświadczenie, ale i wiedzę. Nie traktuje jednak wiedzy jako przyjemności, lecz jako środek do osiągnięcia celu, i interesuje się wyłącznie jej praktycznymi zastosowaniami — — Amerykanin z Południa jest bardziej spontaniczny, otwarty, wspaniałomyślny, bardziej błyskotliwy i bardziej rozwinięty intelektualnie”. Zamykając wyliczanie autor stwierdza — „Jeśli dwaj ludzie tworzący pewną społeczność mają takie same interesy i częściowo te same poglądy, a różnią się charakterem, oświeceniem i cywilizacją, wiele wskazuje na to, że nie będą się łatwo zgadzali. To samo stosuje się do narodów. Niewolnictwo zagraża więc amerykańskiej konfederacji nie o tyle, o ile wywiera wpływ na interesy, lecz pośrednio, poprzez wpływ, jaki wywiera na obyczaje”¹². Z poglądem tym można się zgodzić i potraktować go jako podsumowanie na temat wpływu niewolnictwa na kształtowanie się świadomości narodowej Południa.

Przechodząc do ostatniego elementu sprzyjającego kształtowaniu świadomości grupowej, w tym i narodowej, a więc kultu własnych bohaterów, warto wspomnieć, że i w tym przypadku zachodzi zgodność schematu J. Wiatra z rzeczywistością Południa. Region ten wykształcił swój własny, odmienny typ bohatera pozytywnego, którego popularyzacją zajęła się literatura. Daniel Boone jako personifikacja wszystkich traperów i osadników stał się bohaterem Zachodu¹³. Idolem Południa stał się gen. R. Lee — głównodowodzący wojsk Konfederacji w czasie wojny domowej. Jego legendę porównywano często z tą, jaka owiała postać Lincolna; był typem, z którym utożsamiano najlepsze wartości duchowe wytworzone przed wojną na obszarach Głębokiego Południa. Jeszcze za życia stał się tym czym dla Polaków z czasów Księstwa Warszawskiego był książę Józef Poniatowski. Żywa legenda a jednocześnie personifikacja dążeń, nadziei i wiary w samodzielny byt narodowy.

Czynniki, o których mowa, sprzyjają powstawaniu więzi narodowych, ale nie zawsze przesądzają o tym, iż wykształca się samodzielny naród. Często bywa tak, iż elementem rozstrzygającym jest posiadanie własnego państwa. Jest to element istotny zwłaszcza w przypadkach gdy nie mamy do czynienia ze społeczeństwami starymi, o długich tradycjach samodzielnego bytu państwowego. Wszelkie oceny dotyczące relacji między funkcjonowaniem Konfederacji jako państwa, a kształtowaniem się cech osobowych społeczeństwa Południa, będą siłą rzeczy powierzchowne. Na obecnym etapie badań można jedynie formułować pytania i wytyczne dla dalszych poszukiwań. Warto m.in. zastanowić się nad narodotwórczą funkcją Konfederacji. Czy właśnie w lutym 1861 r. zrodził się naród Południa, czy był to może, jedynie końcowy etap procesu, który rozpoczął się z chwilą wprowadzenia na te obszary niewolnictwa i monokultury bawełny? Konfederacja funkcjonowała zaledwie kilka lat i trudno przypuszczać, aby ukształtowanie się

¹² A. de Tocqueville, op. cit., s. 248.

¹³ Daniel Boone (1734—1820) był traperem, pionierem, który otworzył szlak do Kentucky. Jego fascynująca osobowość stała się pierwowzorem dla Natty Bumppo — powieściowego bohatera książek Jamesa Fenimore'a Coopera.

świadomości narodowej mogło dokonać się w tak krótkim czasie. Inny problem to sprawa relacji między Konfederacją i jej „narodem” (o ile taki istniał) a stanami Południa, które nie ogłosiły secesji. A zatem, czy prawdziwy i uzasadniony jest podział jaki wprowadził Thomas tworząc dwa pojęcia „narodowość południowa” i „narodowość konfederacka”? Czy polityka rządu Jeffersona Davisa sprzyjała wytwarzaniu się i umacnianiu więzi pomiędzy stanami wchodzącymi w skład Konfederacji i ich mieszkańcami? Pytanie o tyle uzasadnione, że pod koniec wojny widoczna była tendencja do wewnętrznego rozkładu państwa, co nie zawsze należy przypisywać militarnym przewagom Północy. Fakt, ten mógłby świadczyć o tym, iż więzi istniejące wewnątrz państwa nie były zbyt silne, a tym samym wspólnota obszaru Konfederacji nie była aż tak zwarta jak można sądzić biorąc pod uwagę przełom lat 1860—1861.

Przedstawione tu pytania nie wyczerpują oczywiście całej listy problemów, którą można by wydłużyć. Celem niniejszego szkicu jest zwrócenie uwagi na kierunek, który dotąd pozostawał w cieniu, jako że uwagę historyków wojny secesyjnej zaprzętały przede wszystkim działania na lądzie i morzu lub w najlepszym przypadku pytania o genezę konfliktu. Na uboczu tych badań stały wysiłki skierowane na odtworzenie i wyjaśnienie związków między funkcjonowaniem dwóch organizmów państwowych a kształtowaniem się oblicza narodowego społeczeństw żyjących po obu stronach linii Dixona. Jest to problematyka niełatwa dziś do wyjaśnienia, ale jej wprowadzenie wydaje się konieczne, jako istotne, a może i najważniejsze ogniwo w procesie badań nad tworzeniem się narodu amerykańskiego.

Polska amerykanistyka, z małymi wyjątkami, skupiała się dotąd na dwóch kierunkach: Polonii amerykańskiej oraz genezy i początków funkcjonowania Stanów w XVIII w. Mogłaby ona odegrać istotną rolę także w badaniach świadomości narodowej. Wzrastająca ilość źródeł dostępnych w kraju pozwala sądzić, iż jest to kierunek przyszłościowy. Podjęcie przedstawionego tutaj kierunku, byłoby nowym zjawiskiem nie tylko w naszym kraju ale i w skali badań prowadzonych w USA. Książka E. M. Thomasa jest pierwszą tego rodzaju pozycją amerykańską poświęconą Południu, wojnie domowej i funkcjom jakie pełniła Konfederacja jako organizacja państwowa. Nic dziwnego, iż jest to pozycja jeszcze niedopracowana; lecz bezsporne wydaje się, iż inicjuje ona nowy kierunek w amerykańskich badaniach historycznych. Żywić należy nadzieję, iż wspomniany kierunek badań zacznie odgrywać coraz większą rolę w polskiej amerykanistyce.